

Zapiski z podróży do... USA

Uroczystości pogrzebowe George'a Busha, 41. prezydenta USA, pokazywane w telewizji, sprowokowały mnie do wspomnień i refleksji na temat mojej wakacyjnej wizyty w Stanach Zjednoczonych. Odwiedziłam wówczas miejsce niezwykle- *Ronald Reagan Presidential Library* w Simi Valley w Kalifornii. Biblioteka jest tu terminem umownym, ponieważ tego typu instytucje funkcjonują w USA jako muzea, miejsca pamięci o amerykańskich prezydentach. Biblioteka Ronalda Reagana to rezydencja mieszkalna, dom, w którym za życia mieszkał 40. amerykański prezydent. Po jego śmierci rozbudowano go o nowe pawilony. Ogromne "ranczo" to kompleks budynków oraz oaza zieleni na pustyni. Już dojazd z autostrady specjalną prywatną drogą wzbudza zainteresowanie, ponieważ przybyszów wita szpaler flag- banerów z podobiznami wszystkich prezydentów amerykańskich. Serpentina drogi kończy się na wzniesieniu, skąd rozpościera się niesamowity widok na pustynną dolinę kalifornijską. Główne wejście poprzedza ogromne patio z okrągłą fontanną. Wnętrza kryją bogactwo artefaktów, które upamiętniają życie i działalność polityczną prezydenta, który zapisał się „złotymi zgłoskami” w historii świata, zwłaszcza naszej części Europy. Zgromadzono tam dokumenty, przedmioty, pamiątki, które według prawa amerykańskiego są własnością- nie rodziny zmarłego, lecz stanowią część Archiwów Narodowych USA. Ronald Reagan to prezydent ważny również dla Polaków, bo „przyłożył rękę” do naszej wolności. Stąd w jego "Bibliotece" sale poświęcone "Solidarności", gdzie obok zdjęcia Lecha Wałęsy „telefon” z możliwością odsłuchania przemówienia prezydenta RP wygłoszone podczas zgromadzenia Kongresu USA w 1989 roku oraz fotografie ze spotkań Reagana z papieżem Janem Pawłem II. Ponadto fragment-duży blok-Muru Berlińskiego oraz rzeźba upamiętniająca spotkanie prezydenta amerykańskiego z sekretarzem ZSRR Michailem Gorbaczowem, które było początkiem "Pierestrojki", czyli procesu rozpadu Związku Sowieckiego.

W muzeum odtworzono gabinet owalny z Białego Domu w skali 1:1, a także -w specjalnie zbudowanym hangarze- można było nie tylko zobaczyć, ale również „przespacerować się” przez najprawdziwszy Air Force One, samolot, który służył aż siedmiu prezydentom. Wewnątrz samolotu, niestety, nie można było robić zdjęć, ale za to można było pogawędzić z „przewodnikami-stewardami” opiekującymi się poszczególnymi pomieszczeniami w obiekcie. Ciekawostką był, np. eksponat- ulubiony tort Reagana, który prawie zawsze był na pokładzie, kiedy prezydent podróżował. Inne „pojazdy” z prezydenckiego garażu to słynna „bestia”, czyli opancerzony samochód oraz helikopter.

Część kolekcji poświęcona jest także żonie prezydenta-Nancy Reagan. Oryginalne kreacje od najwybitniejszych kreatorów mody zaprezentowano w szklanych gablotach wraz ze zdjęciami z wydarzeń i oficjalnych spotkań pary prezydenckiej z osobistościami z różnych krajów i w różnych częściach świata, upamiętniając sytuacje, kiedy żona prezydenta nosiła te ubrania.

Muzeum jest też wyposażone w różne multimedialne zakątki, gdzie można samemu poczuć się jak "prezydent w pracy". Takim miejscem jest sala-studio nagrań TV, gdzie można wygłosić fragment oryginalnego przemówienia Reagana, czytając do mikrofonu tekst przesuwający się na monitorze. Wszystko się nagrywa i po chwili, w innym pomieszczeniu... można siebie zobaczyć w "telewizji". Bardzo duże zainteresowanie wzbudza też stanowisko prezydenta-mównica ze specjalną szybą kuloodporną oraz zestawem promterów wykorzystywanych podczas wygłaszania przemówień. Dzięki nim widz ma wrażenie, że mówca przemawia z pamięci.

Można też „pojeździć” z prezydentem na koniu, co widać na moich zdjęciach. Sztuczny koń bez nóg jest usytuowany na tle dużego zdjęcia- fototapety z R. Reaganem jadącym na koniu po okolicznych terenach będących również jego własnością. Wsiadamy na takiego „konia” i robimy zdjęcie z odpowiedniej perspektywy.

W kompleksie muzealnym jest duża restauracja i właśnie tam odbyłam interesującą pogawędkę z małżeństwem Amerykanów na emeryturze ze środkowego stanu USA /niestety, nie pamiętam którego/, którzy wybrali się po raz pierwszy w podróż kamperem po swoim kraju. Odwiedzają właśnie takie miejsca jak biblioteki prezydenckie. Starszy pan, słysząc, że mówię coś do męża po polsku, zapytał, skąd jesteśmy. Kiedy opowiedziałam, ożywił się i oznajmił, że był raz w Europie, w Niemczech u znajomego i... w Polsce. Odbył wycieczkę do Oświęcimia, do muzeum niemieckiego obozu koncentracyjnego. Wspominał to straszne miejsce, ale też fakt, że był przypadkowym gościem na czymś weselu. Podkreślał serdeczność i gościnność Polaków, mówiąc, że w Ameryce taka sytuacja nie mogłaby mieć miejsca. Tu każdy zamyka się na innych. Pani okazała się być emerytowaną nauczycielką historii. Oboje byli też bardzo zaciekawieni moją opowieścią o życiu we współczesnej Polsce, tym, że stać nas na podróżowanie po ich kraju, że cieszymy się wolnością, którą - co podkreśliłam, po części zawdzięczamy ich prezydentowi Ronaldowi Reaganowi, że jestem Polką dumną z osiągnięć swojej ojczyzny.

Tego typu spotkania są dla mnie najcenniejszymi „pamiątkami” z podróży. Pozwalają na konfrontację wiedzy i wyobrażeń na temat jakiegoś miejsca czy ludzi, są przystankiem poza wytyczonym szlakiem podróży.

Wizyta w Simi Valley trwała kilka godzin. Był to czas spotkania z historią i pamięcią o wielkim Obywatelu nie tylko Ameryki. Zainteresowani mogą jeszcze zajrzeć na stronę:  
[www.reaganfoundation.org/library-museum](http://www.reaganfoundation.org/library-museum).

Podobne tony zabrzmiały w tym tygodniu we wszystkich komentarzach po śmierci George`a Busha, następcy Reagana w Białym Domu, który spoczął w swojej Bibliotece w College Station w Teksasie.

W roku świętowania stulecia Niepodległości Polski ta wizyta uświadomiła mi, że mało mamy takich przestrzeni, które by łączyły gruntowną obiektywną wiedzę historyczną o Bohaterach Wolności z nowoczesnym multimedialnym przekazem przyciągającym tłumy młodych Polaków oraz turytów. Takimi miejscami są Muzeum Powstania Warszawskiego, Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN, czy Muzeum II Wojny Światowej, ale brakuje miejsc upamiętniających i przybliżających jednostki wybitne, takie, które były [lub są] autorytetami moralnymi, a ich działania cechowałaby ideowa praca na rzecz dobra wspólnego. Moim zdaniem na swoją "bibliotekę" zasługują: patron naszej szkoły Ignacy Jan Paderewski, Papież Jan Paweł II, Józef Piłsudski czy Władysław Bartoszewski. W świecie idoli trudno młodym znaleźć autorytety. Powinniśmy im w tym pomóc.

Autor: Elżbieta Szymańska

















[Więcej zdjęć >>](#)